

Rufin Józef Abramek OSPPE

Pielgrzymka¹

Prawo do zamyśleń pielgrzymich i do pątniczego tytułu daje mi 13 -krotne przemierzanie szlaku z Warszawy ku Jasnej Górze. Można wspomnieć jeszcze 6 pielgrzymek krakowskich. Te ostatnie szły szlakiem Orlich Gniazd ze Skalki od św. Stanisława, gdzie Polskie Orły trzymają straż, do tronu Królowej Polskich Orłów na Jasnej Górze. Braki w tej pątnicznej monografii może uzupełnić wieloletnia posługa w kościołach pielgrzymich: u Świętego Ducha w Warszawie, na Skalce w Krakowie, no i oczywiście w Sanktuarium Jasnogórskim.

Na szlak warszawski wypadło mi wejść w roku milenijnym. Okazało się to wówczas osobliwym ewenementem. Organizowała go wcześniejsza wieść o Warszawskiej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę. Zwłaszcza te odgłosy o trzy lata wcześniej “rozpędzanej” pielgrzymce i nieprzychylnie komentarze w prasie budziły zainteresowanie zjawiskiem. Podobne komentarze pojawiły się i później. Kiedy jednak można było konfrontować je z rzeczywistością, stawały się “przyczyną radości”. Te dumania mędrców i ich laicko-pobożne życzenia, a także pomysły religioznawców “na zamówienie” wyglądały bowiem nie tylko żałośnie ale i śmiesznie. Przykre było tylko to, że na tę służbę oddawali swój autorytet niektórzy socjologowie z tytułami naukowymi. Do lamentów nad ciemnotą, której świadectwem miały być pielgrzymki, jakie zanosili marksistowscy teoretycy, niestety, dołączyli też swoje uwagi z prognozami “końca ery pielgrzymek” niektórzy teologowie. Tymczasem pielgrzymki, wstrzymane w Polsce w latach 50-tych, później wyruszyły nową falą. Wielka w tym zasługa właśnie tej Warszawskiej, niezwykłej. Począwszy więc od tej milenijnej, naliczono ich, podążających na Jasną Górę z całego kraju, całe setki. Najwięcej było oczywiście 9-dniowych “Warszawskich” i 5-dniowych “Krakowskich”. Liczą się jednak również te jednodniowe “z podjazdem” z grupami młodzieży. Wszystkie one wpisują się w świadomość i biografię. Wykłady, zagadnienia teoretyczne, duszpasterstwo akademickie itp. zyskują w pielgrzymkach jakiś trudny do uchwycenia, ale rzeczywisty impuls. W tym kontekście pielgrzymka staje się dla piszącego nie tyle tematem, ile raczej ważnym wydarzeniem w życiu kapłańskim. Może warto posłużyć się tą wspianą parabolą pielgrzymowania z jakiejś H. Hesse uczynił “Podróż na wschód”, dla wskazania na nieadekwatność opisu w stosunku do przeżycia: “Najwspanialsze przeżycia można właściwie opowiedzieć, tylko temu na kim spo-

czął duch choć przez chwilę. W mojej relacji przedstawiają się ubogo i być może głupio. Jednakże każdy, kto wraz ze mną przeżywał i święcił owe dni (w pielgrzymce) potwierdzi każdy szczegół mojej opowieści i uzupełni ją stoma piękniejszymi”.

Być pielgrzymem

Najczęściej przez “pielgrzymkę” uważa się grupę ludzi zdążających do miejsc szczególnie uprzywilejowanych, gdzie obecność Boga daje się wyraźniej odczuć i jest niejako “dotykalna”. Pielgrzymka jest zjawiskiem ogólnoreligijnym i jako takie przeniknęło do chrześcijaństwa. Może właśnie na tym tle rodziły się sprzeczności niektórych intelektualistów chrześcijańskich okresu patrystycznego, którzy nie wykazywali zbytniego entuzjazmu dla pielgrzymek. Nawet u Tomasza á Kempisa w książeczce “O naśladowaniu” znalazło się zdanie: *Qui multum peregrinantur, raro sanctificantur*”.

Greckie słowo “paeoikeo” ma podstawowe znaczenie: mieszkać obok siebie, przebywać blisko siebie. Stąd “paroikos” to: sąsiad, parafianin. Ale ten podstawowy sens został uzupełniony przez przenośne znaczenie słowa: “paroikeo” znaczy bowiem również “być pielgrzymem, przebywać w obcej ziemi, nie mieć stałego zamieszkania”. W filozofii zwłaszcza Filona Aleksandryjskiego słowem tym wskazywano pewną obcość człowieka na ziemi i jego przynależność do innego świata. Biblia Starego Testamentu tak określa stan Patriarchów, charakter pobytu Ludu Bożego wśród obcych narodów. Wierzący tworzą społeczność “pielgrzymującą do Boga”. Podobną świadomość przejął Kościół Nowego Testamentu.

W chrześcijańskiej interpretacji życia człowiek odkrywa się jako “homo viator”, jako wędrowiec i bezdomny, jako pielgrzym. Orędzie zbawienia odczytują chrześcijanie jako Boże Słowo skierowane do pielgrzymów. Sobór Watykański II, analizując wielkość i nędzę człowieka, jego pragnienia i jego poszukiwania, podkreśla też obok podstawowej wartości i wielkości człowieka jego grzeszność, potrzebę oczyszczenia, pokuty, przemiany, dążenia do nowego życia. Stąd właśnie rodzi się konieczność “bycia w drodze”. Pielgrzymka zjawia się w duchowości chrześcijańskiej jako wyraz zrozumienia tej kondycji człowieka, a jednocześnie znak jego czci wobec Boga.

Pielgrzymka i pokuta są miłośnie związane ze sobą. Człowiek - chrześcijanin dążący do Boga, człowiek - w drodze, pielgrzym - pokutujący, wysilający się - stają się jednak rzeczywistością.

Chrześcijaństwo głosi wielką pochwałę pielgrzymek o charakterze pokutnym, ale jednocześnie w odczuciu wielu pątników pielgrzymki stają się aktem radosnego zbliżenia do Boga i manifestacją chwały wiery.

Ruch, droga, krajobraz, przygody, zaskoczenia i wezwania, niespodziewane przemiany, nagłe olśnienia, radosne odkrywania pielgrzymującego Kościoła, to wszystko towarzyszy pątnikom. Pielgrzymka staje się jakimś skondensowanym skrótem chrześcijaństwa: objawionej drogi człowieka ku Bogu, drogi nawrócenia i pokuty urzeczywistnianej we wspólnocie.

Pieszka pielgrzymka (zwłaszcza tak liczna, tak długa i tak bogata w program jak Warszawska) wraz z tymi ofiarami, które są od niej nieodłączne, modlitwami i rozważaniami, które towarzyszą pątnikom i z całą atmosferą, w której się odbywa - staje się bardzo czytelną wykładnią stanu człowieka i Kościoła. Pielgrzym może bowiem oświadczyć: *“Z łaski Boga jestem człowiekiem i chrześcijaninem przez czyny - wielkim grzesznikiem, z powołania jestem pielgrzymem”*.

Złota karta pielgrzymek ku Jasnej Górze

Po okresie wielkich pielgrzymek do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, na Święty Krzyż, do sanktuarium w Miechowie czy na krakowską Skałkę do Ołtarza Męczeńskiego św. Stanisława - główny nurt pątnictwa polskiego kieruje się już w XV wieku ku Jasnej Górze w Częstochowie. Jak już wspomniano, w nurcie tym Pieszka Pielgrzymka Warszawska zasłużyła sobie na pozycję nieporównywalną. Stała się jej złotą kartą. W ostatnich latach przybywa do Sanktuarium Królowej Polski każdego roku przeszło 100 pieszych pielgrzymek. Niektóre z nich przebywają trasę dłuższą od warszawskiej (np. Pomorska, Poznańska) czy legitymują się starszą metryką (np. Gliwicka). Warszawska jednak tak pod względem ilości uczestników, organizacji, integracji pątników, krajowego i międzynarodowego rozgłosu, a także ogólnopolskiego i ekumenicznego charakteru - zajmuje pierwsze miejsce. Nie pomniejsza to znaczenia mniej niż ona licznych pielgrzymek (np. z Łodzi czy z Łowicza), a także całkiem nowych (np. z Rzeszowa, z Lublina), podobnie jak Jasna Góra nie degradując roli sanktuariów lokalnych pisze przecież jak gdyby *“Złotą Księgę Pielgrzymstwa Polskiego”*. Poświęcono jej wiele literackich zapisów, poczynawszy od Reymontowskiej *“Pielgrzymki do Jasnej Góry”* z 1896 r. aż po zamieszczone w wielu czasopiśmie katolickich ostatnich lat dzienniki i refleksje pątników. Owocem socjologicznych badań stało się kilka prac naukowych zarówno w ośrodkach myśli chrześcijańskiej (np. A. Krynicki, M. Hulecki na KUL-u) jak i marksistowskich (np. Ciupak na UW). Te znaki zainteresowań fenomenem Pielgrzymki Warszawskiej są czymś naturalnym, gdy uwzględni się jej zasięg i siłę ideową, przetrwanie najtrudniejszych okresów, gdy zlikwidowano prawie wszystkie piesze pielgrzymki (w okresie wojennym a następnie po wojnie w czasach stalinowskich), a także coraz wyraźniej uwidaczniający się jej charakter międzynarodowy (np. w 1979 r. w jej 38-tysięcznej rzeszy było 800 Włochów, 101 Francuzów, 911 osób z NRD, 38 z Anglii, 24 z Czechosłowacji, 22 z Węgier, 15 ze Szwajcarii itp).

Pielgrzymka Warszawska *“jest jakąś dziwną syntezą wędrownych rekolekcji, modlitwy i kontemplacji wtopionych w autentyczny kontekst społeczny na tle zmieniającego się krajobrazu”* - mówi jeden z pątników z cenzusem docenta - *“jest miniaturą życia, treningiem i egzaminem”*. Inny zapisze w dzienniku: *“Nigdy nie przypuszczałem, że mogę ją tak mocno przeżyć. Idąc już nie rozumiałem jej jednak jeszcze. Przez pierwsze dwa, trzy dni starałem się ogarnąć ją i pojąć. Rozmawiałem dużo z ludźmi. Pytałem ich co jest powodem, że idą, że idą ponownie, że idą kilka razy. Wyprzedzałem krzyż, przystawałem i przyglądałem*

się grupom przechodzącym obok mnie. Wieczorem rozważałem czy nie zawrócić do domu. Lękałem się o noclegi. Nie wytrzymałem i próbowałem wcześniej przed innymi znaleźć lepsze miejsce na nocleg dla siebie. I tak było do czasu, gdy zacząłem uważniej wsłuchiwać się w to, co głosił kierownik grupy. Tak było do czasu pełnego włączenia się w całodzienne jej życie. W jej pacierze, różańce, godzinki, konferencje, rozważania, rachunki sumienia, śpiewy. I wtedy stopniowo zacząłem stawać się jednym z nich, jednym z wielu idących, słuchających, modlących się, śpiewających... Wtedy zaczęły znikać we mnie lęki o noclegi i wszelkie myśli o przeszłości i przyszłości. Wtedy zacząłem żałować, że tak późno wszedłem na ten szlak. Wtedy też zapragnąłem by przyjść tu jeszcze raz, i jeszcze raz..." Gdy współczesność podejmuje wotum z przeszłości...

Pieszą Pielgrzymkę Warszawską zorganizowało po raz pierwszy w roku 1711 Bractwo Pięciorańskie przy kościele Paulinów w Warszawie. Na wielkim wotum tej pielgrzymki (w jasnogórskich księgach opisanej pod datą 14. 08. 1711 r.) wpisano genezę, patronat i idee tej pielgrzymki. Oto fragment: *"Wspomnij Panie na Najdroższe Pięć Ran Twoich, a także na Najchwalebniejszą Matkę Twoją Maryję Dziewicę, jaśniejącą na polskiej Jasnej Górze cudami i zwycięstwami... Pomnij na naszych świętych... I nie odmawiaj nam Swego miłosierdzia..."* Pielgrzymka roku 1982, nosząca numer 271, jest bezustanną kontynuacją tamtej z 1711 r. Nie zmienił się jej charakter, droga, intencje, choć uległy przekształceniu warunki pielgrzymowania. W jej długiej historii wybija się kilka dat szczególnie znaczących. Pierwszy okres kończy się tragicznym wydarzeniem w 1792 r. gdy cała pielgrzymka została wymordowana koło Woli Mokrzewskiej. Akcja ta u progu rozbiorów potraktowana została jako egzekucja polityczno-wojskowa. Zachowała się o niej pamięć, pomnik z 1935 r. a także tradycja zbiorowych modlitw przy Grobach Pątnicznych.

Drugi 70-letni okres pielgrzymowania zamyka się likwidacją klasztoru macierzystego oo. Paulinów warszawskich w 1864 r. Pielgrzymki, które przetrwały wojny Napoleońskie, Powstanie Listopadowe i późniejsze represje, pod koniec tego okresu nabierają szczególnie wyraźnego charakteru manifestacji religijno-patriotycznych. Dzieje się to zwłaszcza w latach 1861-1863, gdy do elementów pokutnych dołączają się pieśni patriotyczne, żarliwe modlitwy o wolność i sztandary z Polskim Orłem. Nawet w okresie stanu wojennego po 1864 r. pielgrzymka nie upada, choć obowiązuje zakaz uczestniczenia w niej duchowieństwa...

Pierwsze dwadzieścia pielgrzymek w Polsce Niepodległej stały się ważną szkołą pątnictwa jasnogórskiego z Warszawy, które - choć trudno dziś w to uwierzyć - przetrwało lata okupacji. Nawet w sierpniu 1944 roku podczas Powstania Warszawskiego małe grupy pątników wyruszyły z płonącej Stolicy na szlak jasnogórski. W pierwszym roku powojennym (1945) pielgrzymkę prowadził b. więzień obozu koncentracyjnego ks. Stefan Batory. Pielgrzymi przybyli na Jasną Górę w liczbie około 300 osób i jako wotum złożyli wieniec cierniowy ze wstęgami o barwach narodowych i napisem: *"Naszej Jasnogórskiej Pani - zawsze wierna Warszawa"*. Szczególnie ważnym dla pielgrzymki stał się rok 1963. Otrzymała ona zakaz wyjścia. Pretekstem była epidemia ospy na niektórych terenach Polski. Zakaz władz świeckich

ogłoszony został nawet w komunikacie kurii buskupiej podpisanym przez biskupa Choromańskiego. Pewnym komentarzem do tego komunikatu był jednak fakt, iż pielgrzymkę, którą Paulini zdecydowali się prowadzić wbrew zakazowi, w Warszawie zebrał bp Modzelewski a w Częstochowie powitał ks. Prymas Kardynał Wyszyński. Z licznymi trudnościami po drodze, w liczbie około 2000 pielgrzymka dotarła wszakże na Jasną Górę, stając się dla jej uczestników wielką szkołą pątnictwa w warunkach niezwykle trudnych "czasu wypaczeń".

Utрудnienia, zła prasa, próby demoralizacji, procesy - a pielgrzymka wciąż rosła. Rok 1966 - 10 tys. pielgrzymów, rok 1975 - 15 tys. itd., aż do kilkudziesięciu tysięcy w latach ostatnich. Ani próby "eksmitowania" pielgrzymki poza granice Warszawy lub "zepchnięcia" jej z ulic na chodniki, ani też włączenie się do niej różnych elementów "bez powołania" nie przeszkodziło jej rozwojowi. Stała się ona we współczesnym katolicyzmie polskim liczącym się znakiem jego żywotności i objawem odmładzającego się chrześcijaństwa, które nie straciło więzi z przeszłością lecz z nowym entuzjazmem wkracza w przyszłość.

Manifestacja chwały wierzenia

Wielkie pielgrzymki w średniowieczu chrześcijańskim, choć w zasadzie pokutne, związane były również z momentami radości, nawet tej "świeckiej". Pątnikom towarzyszyły przecież dość często w drodze do św. Jakuba w Compostelli czy do Rzymu, a także do innych miejsc świętych grupy kuglarzy, którzy śpiewem mieli rozweselać nużące chwile długich pielgrzymek. W wesołości tych grup nie uczestniczyli jedynie osobno kroczący, ubrani w czarne szaty "pokutnicy" w ścisłym sensie. Natomiast w Pielgrzymce Warszawskiej od samych jej początków podkreśla się jej pokutny charakter. I jest ona nadal taką, pomimo wielu współczesnych ułatwień (samochody z bagażami, zbiorowe żywienie, nagłośnienie). Niezmienną pozostaje potrzeba i konieczność licznych umartwień, ból nóg, skwar, deszcz, kurz, niewyspanie, konieczność dostosowania się do życia grupy itp. Udział jednak rozśpiewanych grup młodzieży, zespołów muzycznych itp. nadaje pielgrzymce charakter radoszej manifestacji wiary. Słysz się przy drodze reakcje przygodnych obserwatorów: "Popatrz -te tysiące, tyle młodzieży!". "To dopiero poświęcenie! Tu agitacji nie potrzeba!". "Jest wiara w narodzie! Jest siła!". "Niechby kto spróbował zatrzymać!"...

Wspominają pielgrzymi warszawscy: "Któregoś dnia wkraczała pielgrzymka do dużej osady. Wyjątkowo ciężki dzień marszu. Mniejszy porządek w grupie i w śpiewie. A jednak zapytany o opinię przygodny świadek mówi: "Bije od was jakaś siła". To było zaskoczenie, gdyż w naszym odczuciu sprawialiśmy wrażenie raczej zmęczonego tłumu..."

"Już wiele dni upłynęło od czasu kiedy przez te 9 dni maszerowałem w pokorze po tej królewskiej drodze. I doprawdy nie wiem, czy sam stałem się innym, czy lepiej pracuję, więcej daję? To wiem jednak na pewno, że na wiele spraw patrzę teraz inaczej. Niektóre z nich straciły dla mnie znaczenie, a inne znów ukazały się jako ważniejsze. I wydaje mi się, że w tym wędrowaniu znała-

złem coś niezmiernie cennego, czego nie odbierze mi już nikt i nawet ja sam tego nie zgubię chociażbym i chciał. Znalazłem to, czego daremnie poszukiwałem dotychczas, po omacku, po książkach, na wykładach, w szkole. Wśród tej drogi obdarowany zostałem iście po królewsku”.

Można mnożyć wypowiedzi pątników. Wielu z nich ma różne zapotrzebowania: jedni wolą bezustanną modlitwę, inni dużo pieśni, niektórzy proszą o konferencje i dyskusje, wszystkim jakoś potrzeba chwil zbiorowego milczenia.

“Pielgrzymka jest dla nas świeckich we współczesnym zagonionym świecie chyba jedyną sytuacją, w której na wszystko jest czas” - wyzna długoletni pątnik zastanawiając się nad tym co ona ma takiego w sobie, że rozwija się w warunkach, zdawać by się mogło, obcych pielgrzymowaniu.

Jeszcze niedawno piesza pielgrzymka kojarzyła się w umysłach wielu tzw. *“oświeconych katolików”*, a nawet duszpasterzy jedynie z religijnością ludową, prymitywną. Dzisiaj jednak zrehabilitowano tę pobożność dostrzegając, że duchowość mas opiera się głównie o praktyki wspólnotowe i jest kształtowana przede wszystkim przez liturgię. Mniej wprawdzie przez katechizm, ale to oczywiście nie pomniejsza wagi rzetelnej katechizacji. Uczestnicy pielgrzymki doświadczają przecież jak ważną rolę może one pełnić w procesie katechizacji i jak doskonałą szkołą działań apostołskich staje się ona tam, gdzie duszpasterze chcą wykorzystać jej inspirujący charakter. W wielu parafiach i ośrodkach duszpasterskich działają grupy uformowane i scalone podczas pielgrzymki.

Tu się objawia i buduje Kościół

Ks. Prymas Kard. Stefan Wyszyński, żegnając w Warszawie i witający przez wiele lat w Częstochowie Pieszą Pielgrzymkę Warszawską, mówił do niej w 1971 roku: *“Warszawska Pielgrzymka Piesza wyrusza z warszawskiego kościoła oo. Paulinów na Jasną Górę aby w Sanktuarium Maryjnym, pozostającym od wieków pod opieką zakonu, złożyć należny hołd Matce Boga Żywego, Matce i Królowej Naszej, Matce Kościoła... Widząc was, pielgrzymów wędrujących przez pola i lasy, przez osiedla, miasta, miasteczka i wsie - ludzie zastanawiają się nad celem waszej drogi, dlaczego idziecie? Przypominacie im, że jest Bóg, który pociąga serca Ludu Bożego i że są ludzie, którzy temu wołaniu Bożemu odpowiadają przez żywą wiarę...*

Pielgrzymka jest wyznaniem waszej żywej wiary. Wiara was jednoczy i prowadzi. Jest to więc wyznanie wiary, a my wiemy, że każde wyznanie wiary jednoczy nas i zespala. Czujemy się wtedy w obliczu Ojca, jesteście sobie rodziną, siostrami i braćmi... Wędrując na Jasną Górę - wyznajecie, jesteście głosicielami wiary. Może niejednen mijający was człowiek przypomni sobie, wśród spraw tej ziemi, wśród kłopotów gospodarczych, politycznych czy społecznych, że jest jeszcze coś ponad to! Jest Bóg, który miłuje, przez miłość jednoczy i uczy miłości społecznej... Pamiętajcie, aby wasza pielgrzymka była wewnętrznym obcowaniem z Bogiem. Radujcie się waszym Bogiem, który będzie z wami, przed wami i za wami. Bądźcie świadomi, że każdy z was stoi w obliczu najlepszego Ojca i że wszyscy jesteście w wewnętrznej łączności z tym samym Bogiem, waszym Ojcem. To tworzy wspólnotę. Wędrówka

wasza ma wymiary nie tylko socjologiczne, ale przede wszystkim teologiczne, religijne, wewnętrzne, duchowe, ascetyczne, a nawet mistyczne. Poddajecie się działaniu Bożemu i tym działaniem porwani idziecie niemal z zamkniętymi oczyma do swojego Ojca”.

Pozwoliliśmy sobie przytoczyć ten dłuższy passus z wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia, gdyż streszcza on treści, którymi żyją adresaci tego przemówienia każdego roku. Pielgrzymka każda, a zwłaszcza postawiona na takim poziomie organizacji jak ta, którą omawiamy, uobecnia Kościół. Chodzi tu bowiem o coś więcej niż tylko kult, duszpasterstwo i przygotowanie do apostołstwa. Podstawowe znaczenie tego szczególnego zgromadzenia wierzących ujawnia się we wspólnotowej Eucharystii, w przeżywaniu obficie sianego tu Słowa Bożego, a także we wzajemnej posłudze braterskiej. Można dla ilustracji przypomnieć, iż we wspomnianym już roku 1979 rozdzielono podczas 9 dni pielgrzymki 230 tys. Komunii św. i wygłoszono ok. 1545 konferencji. Eucharystia jest centralnym punktem dnia. Wielu pielgrzymów dokonuje w pielgrzymce “odkrycia” Kościoła jako ludu zebranego w imię jednej wiary i składającego w swej różnorodności jedną ofiarę Bogu na chwałę. W warunkach “półowych” bardziej niż w wielu “sformalizowanych wspólnotach parafialnych grupy pielgrzymkowe, czy też pielgrzymka jako całość lepiej przeżywa swój eklezjalny charakter. Różny wiek, pochodzenie, “Staż pielgrzymkowy” czy temperament, a nawet skład międzynarodowy i większe zespolenie duszpasterzy - pielgrzymów z wiernymi - pątnikami, ułatwiają przeżycie w pielgrzymce powszechności Kościoła. Nawet wzajemny tytuł “brat”, “siostra” stosowany w pielgrzymce, Sakrament Pokuty bez konfesjonau, czy dzielenie się duchowymi lub materialnymi darami - zyskują tu specjalny wydźwięk. Przeżywanie Kościoła ułatwia też bezustannie odwoływanie się do Jego istotnych problemów i sytuacji, w której żyje.

Jubileuszowa pieśń dziękczynienia pielgrzymów jasnogórskich

W Liście Apostolskim na Jubileusz 600-lecia Jasnej Góry Jan Paweł II wezwał do wielkiego dziękczynienia, w którym trzeba “zawrzeć to wszystko, co stało się na Jasnej Górze udziałem poszczególnych pielgrzymów”. To jest wielki motyw. Trzeba by więc wziąć w pamięć, w serca, w słowo, w pieśń i wypowiedzieć całe to doświadczenie 271 Pielgrzymek Warszawskich i wszystkich innych. Czujemy jak to przerasta nasze możliwości. Nie potrafimy wypowiedzieć, wyśpiewać “tej treści, którą zna tylko Bóg i Bogarodzica... i znają ją sumienia ludzkie i ludzkie serca” (Jan Paweł II). Przeżycia osobiste i narodowe splatały się zawsze w jedno w tym wielkim nurcie pielgrzymstwa polskiego ku Jasnej Górze. Wydaje się jednak, że w pielgrzymkach roku 1982-83 dojdą one do szczytów natężenia. Dzieje się to nie tylko z racji wyjątkowej chwili ale i z tej pełnej nobilitacji pielgrzymek, jakiej dokonuje Ojciec Święty Jan Paweł II.

W przemówieniu do kardynałów 27 VI br. wskazał, iż Jego pielgrzymki, których “teologiczny korzeń” wyrasta ze zrozumienia kapłańskiej, profetycznej i kró-

lewskiej misji Ludu Bożego służą do “*umacniania żywotności Kościoła w wierności Słowu, w służbie prawdy, dla wzrostu życia sakramentalnego i eucharystycznego*”. Przez swoje pielgrzymki i poparcie udzielane pątnikom wnosi Jan Paweł II nowy powiew Ducha Świętego do tej formy pobożności chrześcijańskiej. Dla pątnictwa jasnogórskiego szczególnie cenne są wypowiedzi Papieża o Tej, która od sześciu stuleci obecna jest w Sanktuarium Jasnogórskim. Jan Paweł II z całą żarliwością i powagą rozpoznaje tę obecność. Wyraża swoje pragnienie, prawo i obowiązek pielgrzymowania ku Niej, a także wzywa swoich współbraci do pielgrzymki, by razem z nimi wyśpiewać pieśń dziękczynienia.

Przypisy:

¹ Przedruk z „Ładu” nr 23 (54) z 12 IX 1992, s. 5.